

wychodzi w pierwszych dniach każdego miesiąca.

Kraków, ul. Floryańska L. 1.

Trzeci Maja.

My, tu w Galicji, na tym jedynym skrawku ziemi naszej, posiadającym jakąś wolność a więc mającym obowiązek pracować nie tylko na siebie, lecz i dla całego narodu, jesteśmy poniekąd w podobnym położeniu do tego, w jakim był Polska w chwili uchwalenia konstytucji 3 maja. Dano nam pewne wyzuczenie, pewien czas do prawny stosunków. Jeżeli go znamy, jeżeli nie umiemy, to ciężka dola przypadnie następny pokoleniom. A czy mamy prawo powiedzieć: korzystaliśmy i korzystamy z udzielonej

Nasz cel.

...Zatrzelmy myśli w jedno ognisko,
i w jedno ognisko duchy...

Odezwa założyeli „Straży Polskiej” znaczną w najogłośniejszych zarysach cel Stowarzyszenia z § 3. statutu wyjaśnia go jeszcze dokładniej, a nim to spotkaliśmy się już parę razy z pyta- niem: „na co nowe stowarzyszenie, gdy już tyle in-nych, robi to samo?” — mówili jedni — „nie nie robi!” — kohezali inni.

Nad tem, które nie nie robia, przejdziemy do porządku dziennego — a te, które robia, to samo. „§ 3. statutu, statutu powiada: „Celem „Straży Polskiej” jest strażenie i obrona duchowych i ma-terialnych narodowych interesów polskich, uświa-ślanie społeczeństwa polskiego o obowiązkach narodowych i pilnowanie, aby je członkowie Stowarzyszenia gorliwie wypełniali.”

Do tego celu powinno dążyć wszystkie stowa-ryszyszenia polskie, wszystkie instytucje, każdy Polak z osobą. Tu nikt drugiemu w drogę nie wchodzi, tu praca wszystkich jest konieczna, nieodzowna, za dużo nigdy jej być nie może i że jej dotąd niema za dużo, dowodzi niestety smutny i coraz smutniejszy stan naszych narodowych spraw, naszego narodo-wego państwa.

Dziś tak się dzieje? Dużo już o tem pi-śano i mówiono, zbyt długo nie musimy przerywać, aby się dłużej nad nim rozwiódł. Dostę kłopotliwyce znaną a smutną prawdę, że sto lat niewoli, a co gor-zej, rozdarcia, jeżeli nie zabiło — to osłabiło w nas ducha obywatelskiego i umiejętności życia spo-łecznego. Niewątpliwie każdy z nas jest dobrym Po-łakiem, każdy gotów do najuczciwszych porwów, do bezgranicznych poświęceń, ale w pojedynkę, doraźnie. Ława, gromada dziś chodzić nie umie, nie ma my poczucia wspólnych obowiązków, nie mamy zdolności wspólnej pracy, więc u nas w do-tych porach wezrostła...

Temu zaprzeczyć, przeciw temu wystąpić, to pier-wszy obowiązek „Straży Polskiej”. Zebrać to tysiącne, które dziś obdła luzem, pełne najlepszych chęci, a bezsilne, rozproszone, skrykające się pod wpływem chorągiew, poprowadzić razem do lepszej przyszłości, to nasz cel główny, to nasza idea przewodnia.

Ale to dopiero połowa zadania.

Poza tem chętniśmy ale rozproszeni i jedno-kami się nie możemy wielką liczbą zupełnie objętych, którzy nie widzą wspólnego celu, nie mają poczucia żadnych obowiązków, z których każdy żyje tylko dla siebie i myśli tylko o sobie...

„Sam sobie stano, kęgielarn, okretom.”
Nie lecie do niego fala, ani on do fal.
Nie wie nie znał jego życia, nie ma z jego zbytu
To samobójstwo.

Tych obudz, tym przypomnieć, że poza wła-śnem ja jest jeszcze coś więcej, dla czego żyć i pra-ćować warto, co nakłada pewne obowiązki — to nasz drugi cel, to nasze drugie zadanie.

Jako następny punkt wymienia § 3 zadanie do uzyskania samodzielnosci ekonomicznej. Wska-zywał potrzebę tego działania, byłoby chyba zbyte-żne. Dziś, kiedy nawet narody najbiece same do-zielny już polityczną, na to pole przeniosły walkę, dziać, kiedy każdy z nas, kiedy każdy ekonomicznie podbija się kraj i lud, kiedy każdy ekonomicznie rozstrzygać niemal o bycie narodu, i dla nas we-śpie nie ma to drugie stulecie się koniecznością, a praca na tem polu jest pierwszym obowiązkem każdego Polaka.

Na tem polu działania spotykamy się niewąt-pliwie z innemi stowarzyszeniami, które już w tej dziedzinie pracują, ale nie spotykamy się jako współ-zawodnicy, którzyby chcieli może zbierać owoce ich pracy, tylko jako rezerwy, mające całą moc wy-sprzeć ich działalności, co zresztą jako nasz cel wy-raznie wskazują dalsze słowa § 3: „popieranie in-stryj, kół, podobnych do nich, a w szczególności mających na celu obronę kreśców”

Sadźmy, że wszystkie to stowarzyszenia po-terzelają poparcia ogółu społeczeństwa i właśnie to poparcie my im chcemy zapewnić. Wiadomo znowu, że najlepsze zamiary, najuczciwsze pomysły roz-bijają się u nas często o ośpalność, o bierność, o bez-czynność społeczeństwa. Stowarzyszenia ściśle eco-omiczne, jak Liga pomocy przemysłowej, Spółki spożywcze i t. p. mają przed sobą wielkie zadania, pochłaniające całą ich energię, i nie mają czasu ani środków na przekonywanie społeczeństwa o potrze-bie należenia do nich i popierania ich. Te właśnie część pracy chce wziąć na siebie „Straż polska”.

Wiadomo, że u nas bardzo wielu jeszcze jest takich, co nawet uważają potrzebę pracy w tym lu-owym kierunku i chwilowo zapalają się do niej — ale nie na długo. Na ten właśnie „stomany ogień polski” liczą wrogowie nasi. Niejednemu z nas cieszy się na wiadomości, że powstało stowarzyszenie o ce-łach ogólnych i zapisuje się do niego, ale zdaje mu-ż, że kiedy zapłacił wkładkę — spełnił już wszystko, co do niego należało — resztę niech do-końca Zarząd — niech za niego i myśli i działa.

Walkę z tą obłąknością wlebia sobie znów za zadanie „Straż polska”, a przez to nie tylko so-warzyszeniem innym nie wchodzi w drogę, ale prze-ćwicznie działa i na tych, którzy...

Naszym zadaniem będzie w społeczeństwie po-ćwiczenie obowiązków narodowych, „aluminy ogień” podsycać i podniecać tak długo, aż ożrzie serca wszystkich, aż obdłi zapal powszechny, przy którym miłość wspólnych ideałów buchnie jasnym i niega-śnącym płomieniem.

„My zakoch narci cały
Przełamy w hart,
By w pracy był wytrwały
I zwycięż wiar”.

by nie zasłużył więcej na gorzki wyrzut:

„Dobry był mogł mieć,
Ino on nie chce chęć”.

Wice będziemy pamiętać i przypominać, że każdy z nas jest częścią Ojczyzny i w części za- jej los odpowiada, że każdy z nas jest strażnikiem na posterunku i że ze służby owej ada kiedyś przed- Bugiem i przed narodem rachunek, że do każdego stojsza się słowa:

„Ojczyzny kawał damy nasz,
Byś go alami strzegł wszystkiemi —
Zabaw...”

Dr. Kazimierz Jordan Roscudowski.

Cel i zadania „Straży Polskiej”.

Przemówienie prezesa „Straży” K. Bartoszewicza na wiecu zwołanym w rocznicę bitwy racławickiej (4 kwietnia).

W dniu dzisiejszym przypadała 114 rocznica bi-ty racławickiej. W strasnej potrozie dziejów roz-biorowych Racławicze, to jedyny prawie punkt światła, jedyna prawie łasa tęczywa, wpłcioną w sceny po-łurego dramatu.

Już to samo, że Racławicze były pierwszym walką i pierwszym zwycięstwem Polki powstańczej po dru-żym rozbiore — zapewniłoby im wdzięczna pamięć u potomnych, zaszczytną kartę w dziejach narodu. Ale nie w ten okaz ich wielkość, nie w ten ta-śla ołczywa, która przetrwała wiek cały, dała na dzisiejsze pokolenie i długo jeszcze będzie działać na umysły i serca następnych pokoleń. Epokowego znaczenia Racławiczym nadady te kossy chłopie, których brzęk dochodził nas jak najpikniejsza me-łodya, jak najpotężniejszy hymn tryumfu ducha na-rodowego.

Poraz pierwszy na polach racławickich stanął dobrowolicie lud polski w obronie Ojczyzny, poraz pierwszy przełab dobrowolicie krew swą za sprawę narodową, poraz pierwszy pocut się obywatel kraj, poraz pierwszy przywrócił się do zwycięstwa nad wro-tem i okazał się jest nie tylko siłą, gromową kulomną, na której przyjdzie oprzeć sklepi-ć przyszłego gmaszu odródnionego Polki.

A zanim wielkie o zwycięstwie racławickim do-biegła do murów stołki, mierzanie warszawskie wzięli już w swe ręce sprawę niepodległości narodu i 17 kwietnia, w Wielki Czwartek, zadali dotkliwą klęskę wrogowi. A w tydzień po tym „Wielkim Czwartku” narodowym, w którym szewe Kilkiński „podburzył Warszawę, wyprowadził Moskalom wszelkie krwawe”, powstało Wilno.

I nastal radosny dzień dziejowy. Ślabieć, chłop i mierzszanin stanął obok siebie i zapamięł o dzielach ich ródnicich, przesadach, niefortunności. Był to widok nowy, chej Polacy w całym przebiegu tej dziejów. Na całej ziemii polskiej, od Wawel- aż po krancie dziedzin Gedyminowej, zlewała się na polu walki w jeden strumień krew szlachecka, mierzszaska i chłopiecka. Nazwiska Kosciuszki, Głowackiego i Kilkińskiego stały się symbolem jedno-ści stanów narodowych, symbolem wielkiej ofiary, skła- danej przez wszystkie warstwy dla dobra i niepo-ćległości Rzeczypospolitej.

W tem obrazy, ideowe znaczenie insurekcy- kociuszkowskiej, — a w insurekcji tej Racławicze

swobody w takich rozmiarach, jak to uczynić mu-żniśmy i możemy? czy nie tracimy czasu na ciągłe heptadne walki stronicowe? czy nie marujemy najlepszych sił naszych? czy spełniamy nadzieje braci naszych z pod innych załobów?

Wiek korzystajmy z nauki historii. Starajmy się, aby i tu wśród nas nastał nasz dzień 3 maja. Niech dobrzy obywatele, jakichkolwiek byłoby za- patrywań, zjednoczą się dla dobra przyszłości, niech osiągną cel w głównych punktach porozumienia, aby mogli podobnie, jak twórcy konstytucji, śmiało o sobie powiedzieć, że „dobro powołanie cenili, drożej nad życie i szczęśliwość osobistą, że mimo przeciwności, które w nich namieszali sprawować mogli, pragnęli na błogosławieństwo współczesnych i przyszłych pokoleń zasłużyć”. Ale do tego trzeba, aby każdy nastąpił coś ze swego, aby za przykładem Kazimierza Sapieży każdy na ołtarzu bezpie-ćstwa Ojczyzny, z własnego przekonania i mi-łości własnej „złożył ofiarę”.

Wydajemy pierwszy numer *Straży Polskiej* w dzień wielkiej rocznicy. Ony to byłoby dobra wróżba dla naszej pracy. K. B.

Po stratach w Namiestnictwie.

Dla obrony narodowych interesów polskich za- wiazana „Straż Polska”, powstała w kraju, w któ-rym sprawa nasza narodowa najmniej potrzebuje obrony; zaledwie się, że stał najłatwiej będzie bronić dzielnicę, miliardów wstawionych na casy.

Szanujemy na posterunku, wycięliśmy słuch, skierowaliśmy wzrok nasz na zachód i północ, skąd najgroźniejsze nadciągają chmury, skąd bieżą grom za gromem.

Nagleż tuż za plecami naszymi rozległy się strzały.

Echo ich rozszedło się po całej Europie, budząc nadzieję, że same znaczenia Wszędzie, tylko nie tam, gdzie był Rzym za gromem, i nie tam, skąd padły strzały.

Wzrostło nie nikiemem, aby owośowa do go-łębkości czoła „bohaterstwa” przekonał nas i świat cały, że to „oświecie się zbrodniarza na przed-stawiciela strażki, ale zamach hajdamaczyzny na polach”.

Wierzymy, że zgodne pocięło obu narodów kraj zamieszkiujących jest pierwszym warunkiem pomysł- nego rozwoju obu tych narodów i tego kraju, że pomimo niesnasek i waśni, przedczy czy później przyjdzie musi do porozumienia i zgody.

Wylisły i jesteśmy nawet i dziś, po zbrodni lwowskiej — przekonani, że posiew niewiarczy, ru-żany od tak dawna przez wrogię nam ruskie obozy, a dzisiaj wachodzący w potworzym zamięchlu, nie może być pożyteczny za winę całemu ruskiemu na-rodowi.

Dlatego najboleśniejsze jest, że ta szlachetna krew polska, niewinnie przelana, odsunęła godzinę pojednania i zgody, utrudni jeszcze więcej i tak już naprężony stosunek.

Apotecz zbrodni i zbrodniarza przez częć ruskiej młodzieży, ruskiej pish i polityków ruskich, nadziei cynowej jednostki osobliwie groźne znaczenie, podjęta bowiem była z wyraźnym zamiarem prze- konania nas, że przeciwko sobie mamy nie szajkę wierzchielczy, nie garść zasiepielchów, ale całe ruskie społeczeństwo.

Do niezawisłości przeciw Rossiom, do środków ruskich, przeciwnych prawu i sprawidliwości, my nie spowodować nie damy, pomimo że potomkowie Żeleźnikowi i Gontów podnieśli okrzyk tryumfu, a Hunowie Zachoda zawtórowali im okrzykiem radości.

Ale i tryumf i radość przedwczesna.

Krzyki te, bardziej niż strzały, obudziły czuj-ność naszą i wskazywały zakres naszych obowiązków. Do Rosniów, z którymi ogowie nas łączyli wię-zi unia, zwracamy się z życzeniem odwzajemić polki, aby za krew niewinna przynajmniej użyźnia- rusa przy zawięz zgody i pojednania, tak obficie zwaną przez nas „złotą polską”.

Zbrodniarza, jego podległych i chwalców, na- potęgował cały świat cywilizowany.

Hajdamacy niech wiedzą, że na odwiecznych naszych dziełach, których ogowie nasi za czasów Złotobrogo bronili przed Włodzimierzem, za czasów Złotobrogo przed Chmielnikiem, a w XVIII, w przed Gontą, że na tych dziełach wszędzie stoi cewa żur polska. K. J. R.

krepuje go, rozrost jego spóźnia — powiadała. W sannej rzeczywistości. Szlony chłoch także krepuje rękę i spóźnia jej rozrost. Czy go zrzuci, nie hasało na nioży? Niech już raczej kręć rózny przemięta w szlonym chłochu. Swobodnie i wygodnie byłoby leż niego, ale niebezpiecznie.

Niebezpieczeństwem największym jest a szkoda największa byłoby, w trzech rozbiórach utworzenie się trzech języków, od siebie odmiennych a do polskiego ledwie podobnych. Idzie do tego. Germanizacji ujął się od zachodniej ściany, rusyfikacji od wschodniej; w Galicji bieżnie plenia się nie lepiez od tych biuralizacji, żywcem przepięzane ze stylizacji urzędowej a rozszerzane pilnie w gwarze dzielnikarskiej. Polaryzacja oraz bardziej zachwasza się dalsimi i cudnymi diwlogami.

Jakaż jest na to rada?

Zwracać uwagę samemu i drugim na wszystko, co się mówi i pisze, błędów nie puszczając plazem, wpatliwosci rozstrząsać, ogładać się na wzory wielkich pisarzy i na poczucie językowe ludu wiejskiego, wszelkie piskiwa, zmierzające do naprawy języka, skwapliwie popierać, wyrobić sobie, mieć zawsze przytępione i rozszerzać dokoła przekonanie, że nie dbałościwo językowie jest grzechem przeciwko narodowi i przecięć jego przynależności.

Takie są obowiązki Polaka względem ojczystej mowy.

Lucyna Rydel.

Ze sekcji „Straży Polskiej”.

Sekcja ochrony praw i czystości języka.

Za jedno z zadań wzięła sobie „Straż polska” obronę praw i czystości języka polskiego.

Czemu jest dla narodu język i dlaczego powinniśmy go mieć jak największego szanunku, wyznał Lucyna Rydel w poprzednim artykule.

Obronę to podzieliłami na dwa działy: na obronę praw i na obronę czystości języka, bo dwójka zagadnień jest mowa nasza.

Wrogowie starają się dorosłym zachronić używania tej mowy a dzieci odciąć od niej i pozbawić jej znajomości, a my, bądź pod wpływem takich czynników, bądź przez własne niedbalstwo, sami le mowę niszczyliśmy, kładąc ją obcyymi wyrazami i co gorzej obcymi zwrotami, zatrzuwając jej cechy i właściwości, pozabawiając ją jej piękności i uroku.

Dlatego na tych dwóch polach staje „Straż polska” — wobec obcych chce mowę polską wywalczyć należną jej prawa, wobec swoich należne poszanowanie.

Czy u nas język polski takiej obrony potrzebuje? — Tak, niewątpliwie. Wiadomo powszechnie, że cały szereg wad w Galicji urzędzie w języku niemieckim. Wprawdzie jest to tylko urzędowanie wewnętrzne, ale skutki jego przedostają się i na zewnątrz z ogromną szkodą i dla urzędników, którzy w obcej mowie urzędować muszą, i dla stron, których sprawy załatwiają, a nawet i dla władz samych.

Sprawa ta zajmie się „Straż polska” szczegółowo, a w plmie naszym odwołany ją wyzerpuję. Dział chcemy tylko w najogólniejszych zarysach zaznaczyć potrzeby i sposób naszej działalności.

Jak już wspomnieliśmy, cały szereg wad urzędów u nas po niemiecku; należy do nich kolej, poczta, prokuratura państwa, zandarmerya. Odpowiadają nam aluzymy na wszystkich zgromadzeniach przedwyborczych, że nasi kandydaci na posłów wymieniają jako jeden z punktów swego programu usunięcie tych resztek niemieckiego języka, o ile się jeszcze w urzędowaniu w Galicji ze szkodą nasza i samego urzędowania utrzymały. Do dziś dnia jednak nie jest zrobiono pod tym względem.

Zadaniem „Straży polskiej” będzie przypominanie posłom tego obowiązku, dostarczanie im materiału, wykazującego szkodę i niebezpieczeństwo, jakie dla służby naszej wynika z posługiwania się w niej obcym językiem i używie wszelkich dozwolonych środków, aby temu jak najrychlej koniec położyć.

Drugą bardzo ważną sprawą są niemieckie nazwy liczących miejscowości w Galicji, pozostające z czasu Józefa II. Wprawdzie utworzone przez niego pod bokiem Krakowa Józefiści pozostawili nam i niewiele nawet wie dzisiaj, że tak się nazywało Podgórze, wprawdzie tak dzisiaj nikt już nie nazywa Liehenwerde ani Wadowie Frandorf,

ale jeszcze mamy w Galicji Niemców 100 tysięcy, w których ani jedno nie mieszka, a w wielu i nigdy nie mieszkało, a które dotąd na zewnątrz się po niemiecku, jak: Gassendorf, Lindenau, Reichenthal, Künigsau, Hohenbach i cała szereg innych, które kolejno w następnych numerach podamy.

Kiedy pod zaborem pruskim Niemcy gwałtem zmieniały odwieczne nazwy polskich miejscowości, a listy posłane do Inowrocławia zwracają, bo oni znają tylko Hohensals, hanbą jest dla nas, że cierpiemy u siebie to dziesiątki sztecznie i przemoczą narzeczonymi nam nazw niemieckich, chociaż w naszej mowie leży przywrócić im pierwotne nazwy polskie lub nadać nowe.

W sprawie szkodliwej gorliwie zajmie się Sekcja językowa „Straży polskiej” i mamy nadzieję, że wkrótce też chłop galicki nie będzie sobie wyobrażał języka na Schlabenrath i Giershofach.

Nie mniejszą krzywdę wyrządza mowa naszej pisma urzędowej. Urzędnicy nasi, wykształceni na ustawach niemieckich, przywykli do stylu dawnych urzędników Niemców i Czechów, często nie wyobrażają sobie, aby można jaką „kawałek urzędowy” napisać poprawną polszczyzną, bo zdaje im się, że wtenczas brakiłoby mu powagi stylu urzędowego, a nie pamiętają, że wszystko, co się mówi lub pisze, powinno przedewszystkiem być zrozumiałe, bo inaczej nie ma mowy o pisaniu i o czytaniu. Nie ma sobie już głowy nad „kawalkami urzędowymi”, których nie rozumie się przy najlepszej znajomości języka polskiego, jeśli się nie przywykło do okropności „stylu urzędowego”.

„Straż polska” i nad tą sprawą roztoczy swą pieczę i wszelkimi środkami dążyć będzie do usunięcia ztego.

Za wzorem „kawalków urzędowych” i dla ogłoszenia różnych instytucji polskich i polskiego knieciwa, często urażając wprost wymaganiem języka, a czasem zgwałcając rozum. Autorowie ich tłumaczą, że nie mają czasu zastanawiać się nad stroną zawrotną, że im chodzi o rzecz samą, że często język nasz nie posiada nawet odpowiednich wyrazów. Aby i to przyczynę ztego usunąć, a ludziom daliśmy o czystości mowy naszej ułwicie zadanie, utworzyła „Straż polska” biuro korekty, w którym wszelkie naleśiane ogłoszenia, odezwy, zawiadomienia, będzie badała pod względem czystości języka i poczyna poprawki, usuwa błędy, aby pismo rozchodzące się w większej ilości ogłaszającym, nie podlegało chwastów językowych. Szadymy, że z pomocą tego biura zechce korzystać wszyscy, co nie mają czasu lub dostatecznej znajomości języka, aby pismo swe przeznaczono dla ogółu, ułożyło poprawnie i bez błędów.

Najbardziej utrudzić się błędów w mowie potocznej, ale i to przy dołożeniu należytej uwagi będzie się to zrozić. Członkowie „Straży polskiej” powinni się pilnować wzajemnie, wytykać sobie błędy w mowie, nie obrażając się o to na siebie, bo zupełnie bez błęd prawie nikt nie mówi, a im mniej będziemy wszyscy czystości mowy przestrzegać, tem bardziej szerzyć się będą błędy i obce zwroty.

Na postępowanie Zarządu „Straży polskiej” i jego sekcji panuje życzenie, że za każdy błąd językowy lub niepoprawnie użyty obcy wyraz płaci się jeden halber na cele „Straży”. Byłoby bardzo pożądaną rozporządzeniem tego życzenia we wszystkich gospodarstwach i nawet domach prywatnych. — O ile sprawa jakaś jest wapiwna, należy się zwracać do „Straży polskiej” po wyjaśnienie.

Tak pojmy obronę praw i czystości języka polskiego sekcją prasowo-językową „Straży polskiej” i tak ją przeprowadzić zamierza, a w pracy swej liczy na pomoc wszystkich, którym drogę jest skarb mowy ojczystej.

Dr. K. J. R.

Ze sekcji ekonomicznej „Straży Polskiej”.

A) Program i działalność Sekcji.

Sekcja ekonomiczna przypadać może z najniższych zadań „Straży polskiej”: dość przytoczyć z § 4 ustępu a, b, c statutu, określające jej pole działania: a) „podnoszenie dobrobytu narodowego, (popieranie przemysłu i handlu wojskiego, dawanie inicjatyw i pomocy ku zakładaniu sklepów, pracowni, fabryk, instytucji finansowych, oszczędnościowych, kredytowych, zarolkowych i gospodarskich);

b) popieranie kupców i przemysłowców, którzy się poddają kontroli „Straży polskiej”, ze wlede możności zastępować obce towary swojskimi;

c) zawiązanie stosunków handlowych z innymi

ziemiemi polskimi.” Przeprowadzenie tych wszystkich zadań wymaga olbrzymich środków pieniężnych, których „Straż polska”, będąca dopiero w zawiązku, jeszcze nie posiada, tudzież całego szeregu ludzi zawodowo wykwalifikowanych.

Musimy więc na razie ograniczyć się do tego, na co obecnie nasze środki pozwolą, bo praca wtedy czas tylko może być skuteczna, jeśli się ją poprowadzi trzeźwo i postawi na gruncie realnym.

Zaniedbując mogli stworzyć nowe gałęzie przemysłu, trzeba przedewszystkiem pomyśleć o tych, którzy już u nas powstały i mają wszelkie warunki rozwoju, a tylko nam im ze strony społeczeństwa należało by pomóc.

Kiedy barbarzyńskie bezprawia pruskie, ubrane w formę ustawy, obrzużył dzikością swoją cały świat cywilizowany, powstała w społeczeństwie polskim myśl obrony ekonomicznej przed tatarskimi Zachodem, a hasło „bojotk pruskich towarów” rozbrzmiało po całym kraju.

Powstały wszędzie komitety, mające się zająć tym bojkotem, ale działalność nie jednolita, nie prowadzona systematycznie i ze znajomości rzeczy, nie może się udać. Zaraz też podniósł się głosy zwątpienia: słowem, bojkot wogóle nie da się przeprowadzić, że jest on pod względem skutku niczym za mało, pod względem ludowym nie wywołuje, że brak nam organizacji, wytworzyła, że bez wyrobów pruskich obejść się nie możemy itd.

Nie brakło i optymistów, którym się zdaje, że dość zawałać: „bojkotujmy Prusaków!” a podetnie się cały przemysł i handel niemiecki. Ale optyści taki dosięga zwycięstwa niedalekiej mety, bo kiedy narzeczania się nie ziszczą, zapaleńcy opuszczają ręce i wołają, że wszystko stracone.

A prawda — jak zwykle — leży w pośrodku. Są liczne towary, całe grupy towarów, których jeszcze będziemy musieli z Niemiec sprowadzać, bo nie ma ich w naszym kraju, a są towary, których nie ma w Galicji, bo nie są wytworami przemysłu, ale przyrody i tam gdzie ona ich nie wydaje, nikt ich nie stworzy. Odnosi się to głównie do niektórych gatunków ryb.

Niewątpliwie jednak, wśród towarów, które sprowadzamy z Niemiec, 90% sprowadzamy niebezpiecznie, bo można ich dostać gdzieindziej, a wielu z nich nawet u nas w kraju.

Chodzi więc o to, aby bojkot z krainy porów i mżanek sprowadzić na grunt rzeczywistości, aby zbaczać, co i w jakich granicach da się zrobić, aby obmyśleć sposoby, w jaki należy się wziąć do rzeczy, a mój w ręku takie dane, poprowadzić prace w naszym kraju planowo i celowo.

Nie trzeba się ludzi, że praca ta łatwa i żą ją można tak prodko wykonać, jak postanowili. Praca to trudna i długa, ale wdzierna i wykonalna i wzięcie się do niej trzeba, bo inaczej ani na krok się nie posuniemy, a przytem trzeba pamiętać, że początek zawsze jest najtrudniejszy. Do tej chwili nie bardzo nawet u nas zrozumiano, od kogo wykonanie bojkotu zależy. Kupcy mówią: „My musimy się liczyć z wymaganiem odbiorców, musimy im dostarczać tego, czego od nas żądają. Trzeba wpłynąć na nich, aby kupowali tylko towary krajowe”. Odbiorcy odpowiadają: „My chcemy, aby my przecież nie wiemy, skąd jaki towar pochodzi: zdani jesteśmy na dobrą lub złą wolkę, na jego poczucie obywatelskie i uczciwość. Dopłynie kupców, aby praskich towarów nie trzymali i bojkotujecie tych, którzy je sprowadzają”.

I znów — prawda w pośrodku. Ani kupcy, ani odbiorcy sami nie zrobią, trzeba współdziałać pomiędzy oboma stronami porozumienia, trzeba być się wzajemnie wysłuchać, wyrozumiały i popierać wspólne dążności.

Nie można zapominać, że nie wszystko, niestety, można dostać z Niemiec, nie można z Niemiec uzyskać ożu na fakt, że wieloletnie atencje z fałszybki lub dostawami niemieckimi nie dadzą się zerwać na jedno wzwanie dzienników, że kupcy także przy bojkocie napotykać na liczne trudności, które znany i uwzględniamy, ale i tego zaprzeczyc nie można, że bardzo wiele mogłoby kupcy zrobić, gdyby nie obojętność niektórych na sprawę, że dawa, gdyby nie stawianie własnej korzyści nad interesem ogółu.

Widzimy z tego, że sprawa bojkotu jest bardzo i trudna i ani rozwiadać ani roznieć w adnym zamierzeniu się na. Przeprowadzenie wymaga całych stądów, bardzo wiele możności.

ich jest obowiązkiem, bo „niebatalowa językowe”
w L. Rydla jest grzechem przeciwko narodowi
ciślow jego przyzwoicie!
„Chcę przytoczyć ci do wypełnienia tych błędów,
temu w „Straży Polskiej” stale prowadziła dział-
kę mówić i pisać nie należy”. Pomieścić w nim
temu błędy najczęściej spotykane w mowie i piśmie.
„dajemy pierwszą ich wiankę.

Przyznaję, błąd zrodzony w Galicji, a dziś
w Polsce rozpowszechniony. Poprawnie powinno
wiedzieć i pisać: służy. A więc: służy mi prawo,
przynaję mi prawo.

„Cesarz Austrii, biskup Paryża, książę
Austrii itd., błędy powstają z form języka nie-
francuskiego. Po polsku używa się przy-
kaz: Cesarz austriacki, biskup paryski, książę
austriacki.”

Wysokołony, germanizm, ma oznaczać takiego,
w się w czemś chwytaj, w coś się wprawia, posiada
zemia błędną itd. — a więc pisać: wprawny,
błędny, wyświeżony.

„Jestem szlachetnie — germanizm. Powinno się
mówić: mam szlachetność.”

Wymogi, obrzydlawy nowotwór, zamiast: wy-
mogi.

„Cóżem wprawdzie rozchodzić się na ulicy.
ale po polsku nie może: rozchodzić się o coś.
Powinno się mówić: idzie mi o coś, chodzi mi
o coś.”

Zabawa tańcząca, wieczerz tańcząca.
„Widział kto zabawę, któryś tańcował, lub wie-
czerz, który pusił się mazurą? Powinno się mówić:
zabawa, tańczenie, albo z tańcami, — jak również: wie-
czerz tańczący, lub z tańcami.”

„W podobnym rodzaju błędem jest: miejsce sto-
lembu siedzące, bo miejsce ani stoi ani siedzi;
może mieć tylko miejsce do stania, lub do sie-
dzenia. Wogóle miejsce w wielu miejscach jest
nie do miejsca. Tak np. pisać błędnie: spotkanie
z miejscem; miejsce lub: wypadek miał miej-
scem. Wtedy po polsku należy mówić: „spotkanie nie

odbyło się”, a wypadek „nadarzył się” lub „zasa-
dził”. Zyskał rozgłos w latach pięćdziesiątych
szesnastego wieku”. Błąd, bo mógł być ktoś zyskał roz-
głos tylko w piątym dziesięcioleciu.

„Wystydziły się przed nim” — germanizm.
Po polsku można się tylko „kogo” wystydzić, a więc
wystydziły się „niech”.

„Skręślił w rachunkach dale pozywe”. Po-
winno być: wymazał lub wykreślił z rachun-
ków. Skreślił po polsku znaczy tylko: napisać. Można
więcej skreślić czyż żywotyra itd.

„Należy oddać (zugeben) sprawiedliwość — ger-
manizm. Po polsku: przyznajemy sprawiedliwość.

„Najbardziej niejasnym było oświadczenie Dy-
rekcyi...”, wypadki te są tem dziwniejszym.
„Najtrwalszym jest uczucie niewiary”. Id. Wsze-
dzie tu są błędy gramatyczne, ponieważ orzeczenie przy-
miotnikowe (miesłowowe) musi się zgadzać z podmio-
tem w przypadkach, a więc: niejasne było, tem dzi-
wniejsze, najtrwalsze jest itd.

„Należy zdradzać talent”. Można zdradzić przy-
jaciela, kraj, tajemnicę, ale któryś mógł i któryś chciał
zdradzać swoje zdolności. Jestto germanizm (verraten).
Należy pisać: autor pokazuje lub wykazuje ta-
lent, dowodzi, że ma talent. Tak samo nie zdra-
dzajmy szlachetności uczu, skromności itd., bo one
na zdradę nie zasługują.

„Mieszkanie do wynajęcia od zaraz”. Trudno
zrozumieć, skąd się to wzięło. „Od” jest przyimkiem,
więc może stać tylko przed rzeczownikami (zaimkiem),
którym rządzi. Chrońmy się od owego „od zaraz” jak
od zarazy.

„W półroczu latowem odbywać się będą wy-
kłady” — błąd zrodzony w Wielkopolsce. Powinno
być w półroczu letnim.

„Fuzya stroniem” — czemu nie armata? Weska-
mamy na to wyrażenie: Złanie się, połączenie.
„Resztyżka kwota”. Po polsku: pozostała
kwota.

„Wypisać fortepian, książkę” itd. — rusyizm.
Należy mówić: sprowadzić lub zamówić. Kł.

Ostrzeżenie.

Przed dwoma tygodniami rozszalała „Straż Polska”
komunikat do dzienników, ostrzegając publiczność przed
tandetnem pruskiem wydawnictwem firmy Eichlera i Sp.
władawicze w „Kattowitz, Querstrasse 14”. Do tej
pory wyszły 3 tomy (3) dwa zawierają przygodny Buffalo
Bill’a „narodowego holatera Ameryki”, chłubny Staw
Zielonoczerwony (1), a w rzeczywistości jedynca cyrkowego,
a trzeci opowiada o przy Nik Cartera, najbłędniejszego
detektywa. Wobec silnego kłopotowania tej tandety,
piosenki okropnym polskim językiem, głupiej w treści,
a napędzającej pieniądze polskie do kieszeni pruskich
spekulantów na głupocie ludzkiej, powtarzamy na tem
miejscu nasze ostrzeżenie. Nie możemy też ukryć za-
żewienia, że podobne fabrykaty przychodzą na skład gło-
wny najpoważniejszej firmy księgarskiej we Lwowie
i w Krakowie. Ba! w Krakowie ta „najpoważniejsza”
firma śmiała wystawić ową tandetę w swoim oknie.
I to dzieje się w czasie, kiedy całe społeczeństwo or-
ganizuje się do bojkotu. Wadyt!

Ludzie dobrej woli — zapisujcie się do
„Straży Polskiej” i popierajcie jej cele!

Ludzie dobrej woli — zgłaszajcie się na
delegatów „Straży Polskiej”!

Ludzie dobrej woli — zakładajcie Kola
„Straży Polskiej”!

Trzeci: Odezwę przez dra Tadeusza Grabowskiego. —
Trzeci: Maja przez K. Bartoszewicza. — Po strzelach w Na-
miesztwie przez J. K. R. — Nasz roz przez K. J. Roz-
dowskiego. — Ciele i zadania „Straży Polskiej” przez
K. Bartoszewicza. — Ze „smotów polskich” K. Lubickiego.
Obrona przed germanizacją przez naukę i pracę, przez
dra J. Piłsńskiego. — „Świat”, wiersz W. Gombulskiego. —
Nacjonalizm przez K. Bartoszewicza. — Czytadło mowy
przez Leona Rydla. — Ze sekcji „Straży Polskiej”:
1) Sekcja obrony praw i czytadła języka. 2) Sekcja ekono-
miczna. — Bojkot towarów pruskich. — Korespondencye
z Pomorza, Warszawy, Smoleńska. — Organizacja „Straży
Polskiej”. — Zakładanie i działalność „Straży Polskiej”.
Rozmaitości. — Odezwę w sprawie zamknięcia szynków. —
Jak mówić i pisać nie należy. — Ostrzeżenie.

JANECEK & ZIEMBICKI

Kraków, Rynek 8

(naprzeciw kościoła św. Wojciecha)

polecają:
wielki wybór papierów listowych,
kart z widokami,
wyroby ze skóry, bronzu, drzewa,
przybory do maszyn do pisania,
urządzenia kancelaryjne i potrzeby biurowe.
Towarów z Niemiec w ogólności bezwarunkowo nie sprzedajemy.

Jedyny w Krakowie

fabryczny skład LALEK i ZABAWEK

DLA DZIECI

(FILIA firmy JANECEK & ZIEMBICKI)
Kraków, Plac Maryacki 2
poleca
największy wybór zabawek wszelkiego rodzaju, piłki nożne,
rakiety do tenisa i gry towarzyskie.
Wyroby i zastępstwa fabryk czeskich, francuskich i angielskich.
Zabawki z Jaworowa i Nałęczowa. — Wyroby warszawskie.
Z Niemiec towaru nie sprzedajemy.

Najlepsze są **MYDŁA** przetłuszczone
do mycia **MYDŁA** higieniczne
(udelikatniają skórę i chronią ją od wpływu tempe-
ratury) — wyrobu
Fabryki higienicznych mydeł przetłuszczonych
M. MALINOWSKIEGO. Warszawa, Nowy Świat 35.
Główne zastępstwo na Austro-Węgry:
Bolesław Jawornicki
Kraków, ulica Graniczna L. 5.

Największa **WYPOŻYCZALNIA KSIĄŻEK**
pod firmą
A. GUMPLOWICZ, Kraków, Bracka 5
sprowadza wszystkie nowości w głównych językach europejskich, nie pomijając dzieł
dawniejszych i cenniejszych autorów, które otrzymuje na składzie. Dział naukowy
bogato zaopatrzony. — Wysyła też książki na prowincję pod bardzo dogodnym warunkami.

Największa parowa fabryka wódek polskich
Romana Marczyńskiego
Zwierzyniec-Kraków, Telefon 77
poleca po nadzwyczaj tanich cenach odleżałe nalewki owocowe,
rosolisy, rumy, araki i koniaki. — Cenniki gratis i opłat.

PERFUMY, MYDŁA,
kosmetyki, wody kolonki, szcztoki, grzebienie, gąbki
i wszelkie inne artykuły toaletowe.
KALOSZE rosyjskie i amerykańskie.
Pasy i kremy do odświeżania bućków.

REIM i SPÓŁKA, KRAKÓW, Rynek 37, Linia A-B.

Pierwsza krajowa koncesjonowana
katolicka
FABRYKA MEDALIKÓW

WYDAWNICTWO
OBRAZKÓW SYMBOLICZNYCH
własnego pomysłu i nakładu
oraz

sprzedaż dewocyjnych przedmiotów
pod firmą

Emanuel od Św. Józefa

Kraków, ul. św. Krzyża L. 13.



Hurtowny skład HERBATY
Ag. Lisowski
— przedtem „FORTUNA” —

Kraków, Sukiennice L. 23.

Generalne zastępstwo i hurtowny skład na Austro-Węgry herbaty Ceylonskiej kwiatowej „Hawa Ceylon Pekoe Tea” z marką „król angielski”.
Generalne zastępstwo i hurtowny skład na Austro-Węgry herbaty rosyjskiej karawanowej, światowej firmy Sergiusza Perowa w Moskwie.

Największy skład samowarów rosyjskich.

Wyłączne zastępstwo samowarów spirytusowo-gazowych „Nuta”.

Sprzedaż hurtowna i częściowa.

**PIERWSZA KRAKOWSKA
PAROWA FABRYKA**

CZEKOLADY
cukrów deserowych
i herbatników

S. Ryszard i Spółka

dawniej A. NOWIŃSKI

Sklep główny: Kraków, ul. Bracka 16
Filia: ul. Grodzka L. 7.

Fabryka: Dębinki, ul. Ogrodowa 1
(dom własny).

Kraków Kazimierz Niesiołowski Sukiennice L. 24 i 25

połącza swój obficie zaopatrzony

magazyn towarów białatnych

skład **POŁCIEN, BIELIZNY** stołowej, **BIELIZNY** damskiej i męskiej.

Ceny bardzo niskie. — Próbkę na żądanie.

Główny Skład krajowych Połocien Korczyńskich

— (Zemsta na Tkali Michała Mięsiowicza w Korozynie) —

Kraków, ul. Floryańska L. 26

(róg ulicy św. Marka — stacja kolei elektrycznej)

połącza: płótna korczyńskie wszelkiego rodzaju, obrusy, ręczniki, chustki do nosa, ciemki i t. p.,
oraz **BIELIZNĘ** gotową męską, damską i dla dzieci. — Ceny konkurencyjne najniższe!

Precz z hakatą!

Zamiast
GLOBINU Leonhardiego
prosimy używać

atramentów i past do obuwia
„ISKRA” i „ISKRA”

z fabryki wyrobów chemicznych „ISKRA” w KRAKOWIE.

Fabryka wyrobów wełnianych w Kętach

zakończona
1867 r.

F. & E. Zajaczek i Lankosz

Sukna, Sieraczki, najmodniejsze Kamgarny
i Korty wyrobu własnego, oraz oryginalne
angielskie. Koc, Derki, Filce dywanowe,
Flanele wstążone, Wełnę do wátowania
i wszelkie Podszewki.

Składy: w **Krakowie, Rynek główny Linia A-B,**
we **Lwowie, ulica Jagiellońska L. 3,**
dla sprzedaży hurtownej i drobiazgowej.

= Księgarnia G. Gebetnera i Sp. w Krakowie =

posiada na składzie głównym następujące dzieła i broszury

Kazimierza Bartoszewicza

Rok 1863 — Historia na usługach ludzi i stronnictw, 2 tomy

Księga pamiątkowa 3. maja, 2 tomy (ocena zniżona)

Konstytucja 3. maja (Biblioteka dzieł wyborczych), w opracie

Trybunału w Zakopanem, z notat. emeryta

Słownik prawdy i zdrowego rozsądku

Michał Bałucki, sylweta literacka

Kwestyonaryusz małżeński i Paprockiego „10 przykazanie mełowe”

X. Paweł Rzewuski (Kartka z dziejów 1863 r.)

Rzeczpospolita Babińska

Lukrecyja, satyra

Bajka o lisie, kozłach, niedźwiedziu i pomniku

Kosciuszko kandyduje! satyra

Tęgoż autora w r. b. wyjdzie: „Dzieje insurekcji Kościuszkowskiej”
tom z chromolitografiami, rycinami, portretami, planami i t. d.), „Początki
konstytucyjny w Austrii”, oraz „Satyry wiarszem i prozą”.

MAGAZYN MEBLI
SZCZEPANA ŁOJKA

Kraków, ul. Szpitalna L. 34, naprzeciw teatru
Nr. telefonu 738.

połącza w wielkim wyborze kompletne urządzenia pokoi sypial-
nych, jadalnych, salonów i t. p.

Sofy wszelkiego rodzaju, materace, poduszki, koldry, dywany,
chodniki, portyery, franki, kapy na łóżka, serwety na stoły i t. p.

Józef RUDNICKI
w Krakowie, Rynek główny L. 44

Magazyn rękawiczek i nowości sportowych

ubrania sportowe do wycieczek, peleryny zakaptaszkowe i tyrolskie nieprzemakalne
worki (rucksacki) gumowe i płóciennicze od 3 do 25 koron, kufle i torby podróżne